Nr. 240. Kraków, Niedziela 21 Października 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 53.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Piss. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 października.

Car Aleksander III dogorywa w Liwadyi. Ostatnie wiadomości przedstawiają stan zdrowia jego tak groźnym, że każdej chwili wyczekiwać możemy potwierdzenia wiadomości o jego śmierci. Bardzo być może, iż wpierw nim dziennik nasz dojdzie rąk czytelników, władcę Wszechrosyi wykreśli ręka Opatrzności z rzędu żyjących.

Nagły zwrot w chorobie, sprowadzający w stosunkowo bardzo krótkim czasie katastrofę, wytłómaczyćby można jedynie tajeniem przez dłuższy czas choroby cara, która bogdaj czy nie datuje się jeszcze od zeszłorocznej zimy; najwidoczniej dopiero gdy choroba w całym, niesłychanie silnym organizmie Aleksandra III zbyt widoczne sprawiła spustoszenie, zdecydowano się na odkrycie tajemnicy i wyjazd ze stolicy. Z zarzewiem śmierci zatem uciekał car do borów Litwy i Polski, krajów, w które czynowników jego ręka zagładę niosła tylko i zniszczenie, aby tutaj szukać lekarstwa na zagrożone swoje zdrowie. Było jednak za późno. Jeśli prawdą jest, że profesor moskiewski Zacharjin wręcz oświadczył carowi, czyniąc zadość jego naleganiom, iż w najlepszym razie kilka miesięcy życia mu pozostaje, — to otwartość ta lekarza mogła do reszty zdenerwować pacyenta i zgon jego przyspieszyć.

Trzynastoletnie rządy Aleksandra III były dla ziem polskich najcięższe i najsroższe ze wszystkich, jakich od rozbioru Ojczyzny zaznały.

Rządy czynownicze nigdy nie rozwinęły się z taką bezwzględnością, jak za panowania tego cesarza. Wpływ Pobiedonoscewa wywołał ten silny prąd polityki kościelnej, który zniwelować miał wszystko i sprowadzić do wspólnego mianownika, którym było prawosławie. Silniejsza więc i z większą niż kiedykolwiek szerzona gwałtownością propaganda prawosławia, doprowadziła do znieważania kościołów katolickich i zbroczenia ich krwią wiernych. Pogoń za wszelkiemi oznakami żywotności i odrębności polskiej doszła do ostatecznych granic; polscy poddani w Rosyi wypełnili znowu kazamaty więzienne cytadeli warszawskiej, zaludnili stepy Syberyi lub ginęli, nim doszli na miejsce wygnania. Ojcowie rodzin, pozbawieni kawałka chleba dla tego jedynie, że Polakami byli, szukać musieli na starość wśród obcych przytułku i sposobu do życia. Kopuły cerkiewne, niby sztandary zwycięscy, zabłysły w nieszczęśliwych i bezbronnych ziemiach polskich: język rosyjski rozbrzmiewa tam, gdzie polski ma zagwarantowane traktatami prawa.

Upadek ekonomiczny nigdy tak zastraszających nie przybrał pod zaborem rosyjskim rozmiarów, jak za panowania umierającego w Liwadyi cara. I tutaj pościg czynowniczy za ideą polską zostawił ślady spustoszenia, niepamiętnego od czasów najsroższych wojen i rokoszów. Ruina rolnictwa, rozmyślnie przez organa rządowe wywołana, pociągnąć ma za sobą i wytępić szlachtę, wyludnić dwory i dworki, w których skupia się, wyparte z dziedziny publicznej, narodowe życie polskie. Prześladowań brutalnych pod zaborem rosyjskim nie brakło nigdy; ale tak systematycznego znęcania się nad ludnością polską, ujętego w formę legalności, choć ono wszelkiej legalności było jawnem zaprzeczeniem, jak w ostatnich latach trzynastu, nie zaznaliśmy w Rosyi przedtem nigdy.

Wystraszony tragiczną śmiercią ojca, nigdy własnego niepewny życia, — oddał się car Aleksander III w ręce władz państwowych, które miały ochronić go od ręki nihilistów i wszelakiego rodzaju spiskowców, a równocześnie wyzyskać absolutny charakter monarchii na rzecz wzmocnienia idei państwowej, zcentralizowania rządów i nadania im za wszelką cenę charakteru prawosławno-moskiewskiego. Bezwzględne druzgotanie wszystkiego, co tej idei politycznej stało na drodze, było jej bezpośrednim i widomem dzisiaj następstwem: w cara wmawiano, że system ten nada Wszechrosyi jednolity charakter i ugruntuje rząd silny, zabezpieczający prawa dynastyi przed nihilistami i obcemi żywiołami narodowemi. Car Aleksander III w system ten uwierzył, dał mu swoją sankcyę, — lecz spodziewanych rezultatów nie doczekał się.

Zaznały też tego systemu prócz Polaków inne narody i kraje Rosyi, choć nigdzie nie stosowano go z taką jak u nas zaciekłością. Niemcom w prowincyach nadbałtyckich odebrano dawne prawa i przywileje; uniwersytet niemiecki w Dorpacie padł pod ciosem wszechrosyjsko-prawosławnej polityki. Finlandya utraciła najważniejsze, przez poprzednich carów zagwarantowane jej swobody autonomiczne; nawet Kozakom odebrano samorząd, który im z taką hałaśliwą zapewniono ostentacyą.

Cóż więc dziwnego, że w chwili zgonu cara Aleksandra III obudzają się nadzieje uciśnionych, gdy wiedzą oni, czego doznali, a nie wiele mając już do stracenia, w przyszłości upatrują deskę ratunku. Nietylko ziemie polskie, nietylko prowincye nadbałtyckie i Finlandya, — cała Rosya przygnieciona teroryzmem czynowniczych rządów, wyczekuje dzisiaj z niecierpliwością zmian, które za nieuchronne następstwo zgonu cara Aleksandra uważa. Nietylko Rosya, wszystkie jej kraje i ludy, — lecz Europa cała z niepokojem wyczekuje wieści z Liwadyi, bo zmiana osoby panującego w Rosyi oddziałać może na stosunki zagraniczne, zadecydować w przyszłości o wojnie lub pokoju.

Młodoczesi o sojuszu z Polakami.

Kraków, 20 października.

Dzięki taktyce stronnictwa młodoczeskiego i organów jego prasy, nasza wystawa krajowa nie wywołała wśród Czechów i południowych Słowian tych objawów sympatyi, jakich mieliśmy prawo wyczekiwać. Nie chcieliśmy tej drażliwej sprawy poruszać, jak długo gościnne podwoje stryjskiego wzgórza stały otworem, — dzisiaj gdy wystawa Kościuszkowska należy do przeszłości, a nadto Młodoczesi sami do tego nas wzywają, — pospieszamy z wyjaśnieniem stosunku, jaki wobec nas zajęli nasi zachodni sąsiedzi.

Organ młodoczeskiego stronnictwa, *Narodni Listy*, zamieściły w numerze 281 obszerny artykuł pt. *„Polonia tryumphans“*, poświęcony zdobyczom Polaków z ostatniej wystawy krajowej. Skreślono tam rozwój narodowej idei polskiej w ostatnim wieku i postępy Polaków na polu ekonomicznem i cywilizacyjnem pomimo, że przed 100 laty byt polityczny utracili. Podnoszą następnie *Nar. Listy* wielkie znaczenie, jakie w tej narodowej pracy Polaków miała wystawa Kościuszkowska. Rezultatów wystawy organ młodoczeski ani nie zaprzecza, ani ich nie zazdrości.

„My zawsze mamy sympatyę dla rozwoju Galicyi — pisze organ młodoczeski, — pragniemy narodowego, cywilizacyjnego i materyalnego postępu jej obywatelstwa. Było nam z pewną cierpkością wstydem, żeśmy sami nie przyszli o dobytkach Galicyi się przeświadczyć. My jednak nie należymy do tych, którzy spieszą na gościnę niewzywani. Naszą winą nie jest, że dzisiejsi przedstawiciele narodu czeskiego byli moralnie zmuszeni zachować abstynencyę wobec wystawy lwowskiej. Hr. Potocki i Zaleski chcieli, aby wystawa była dostępną tylko dla reprezentantów koalicyi. Stało się wedle ich woli. Nie narusza to wszelako naszej objektywności w osądzeniu wystawy. Jesteśmy zdania, że Polacy mają podostatkiem przyczyn cieszyć się z jej wyniku“.

Słów tych bez odpowiedzi zostawić nie możemy. Przedewszystkiem jeżeli hr. Potocki i Zaleski chcieli, aby wystawa dostępną była tylko dla koalicyi, to winą jest Młodoczechów, że do spełnienia tych ich pobożnych życzeń się przyczynili. Atoli wystawa otwartą była dla wszystkich i ani hr. Potocki, ani p. Zaleski nie mogli nadawać jej odrębnego jakiegoś politycznego piętna — i piętna tego faktycznie jej nie nadali. Pozwolimy sobie przypomnieć Młodoczechom że pierwsze wycieczki nasze na wystawę czeską wyruszyły bez poprzednich zaproszeń i że jakkolwiek wtedy stosunki młodoczeskiego stronnictwa do Koła polskiego mniej były naprężone, niż obecnie, to nie były one serdeczne wcale. Nie przeszkadzało to jednak prasie polskiej zajmować się wystawą czeską — przyznać to przecież muszą *Nar. Listy* — z wielką sympatyą i gorliwością. Prasa polska nie robiła tego dla Młodoczechów, lecz czyniła to dla narodu czeskiego, którego pracy owocem była wystawa praska. Tymczasem prasa młodoczeska popełniła błąd, który my ominęliśmy przedtem szczęśliwie: oto zsolidaryzowała ona w swem pojęciu wystawę naszą z polityką konserwatywnej większości Koła polskiego i przez propagowanie tego pojęcia odtrąciła od niej liczebnie bardzo silny zastęp narodu czeskiego. Czy to było postąpieniem politycznem, — pozwolimy sobie wątpić.

Dalej piszą *Nar. Listy*:

„Sam zaś nasz polityczny stosunek do galicyjskiej delegacyi nie zmusza nas do tego, abyśmy mieli z radością patrzeć na owoce, które wystawa przyniosła (Niemcy i Madziarzy na wystawie). Kombinacya bowiem, w którą wstąpiło Koło polskie, jest utworzona głównie przeciw narodowi czeskiemu. My za to nie będziemy odpłacali Polakom złem za złe i jak dotąd tak i nadal życzyć im będziemy wszystkiego dobrego.“

Jest to dalszy ciąg fałszywego, naszem zdaniem, postawienia kwestyi wystawy. Społeczeństwo polskie, jako takie, nie mogło przecież zabronić posłom swoim, aby zaprosili i gościli swoich niemieckich kolegów z parlamentu na wystawie, i nie mogło wobec tych gości okazywać niezadowolenia. Nie leży to zresztą w naszym narodowym charakterze. Ale z tego nie wynika wcale, aby Niemcy lub Madziarzy, dlatego że uprzejmie przyjmowani byli na wystawie, nadać jej mieli charakter niemiecko-madziarski, któryby niemożliwym na niej czynił pobyt ludów słowiańskich. Zasługą organów młodoczeskich jest, że błędne te pojęcia rozszerzając, odepchnęły od wystawy naszej Czechów, a po części także południowych Słowian. Następstwem tego są przechwałki Niemców, nie pozbawione pewnej racyi, że oni więcej zainteresowania okazali dla polskiej wystawy, niż Czesi lub Słoweńcy. Jeżeli więc *Nar. Listy*, wysuwając naprzód ideę assymilacyi słowiańskiej, biorą także Polaków w rachubę, — to propaganda ich w sprawie dopiero co zamkniętej wystawy naszej z ideą tą w jawnej zostaje sprzeczności.

Jeszcze jednę uwagę zrobić tutaj musimy. Młodoczesi uważają siebie dzisiaj za jedyną i wyłączną reprezentacyę narodu czeskiego; za takąż reprezentacyę polską uważają delegacyę naszą w Wiedniu. Pomijając różnice społecznej natury, zachodzące między temi reprezentacyami, — musimy tutaj zastrzedz się przeciwko temu, jakoby Koło polskie, względnie większość niem kierująca, miała mandat do reprezentowania opinii społeczeństwa polskiego poza sferą parlamentarną. *Nar. Listy* wiedzieć powinny i wiedzą z pewnością, że polityczna działalność Koła polskiego spotyka się w kraju naszym z bardzo silną opozycyą, — nie należało więc tem bardziej zespalać dwóch różnych pojęć: wystawy krajowej we Lwowie i polityki Koła w Wiedniu.

My nie uważaliśmy wycieczek naszych do Pragi za wyraz aprobaty dla polityki młodoczeskiej, — bo dzieje ostatnich lat sześciu, że już dalej wstecz nie sięgniemy — przekonują nas, że w Czechach, tak samo, jak było wszędzie i po wszystkie czasy, stronnictwa i prądy polityczne zmieniają się, a naród zostaje, dobierając sobie przywódców wedle każdorazowej potrzeby i politycznej sytuacyi. Więc przewaga jakiegoś stronnictwa politycznego nie powinna jeszcze odtrącać narodów, jako takich — a przywódcy polityczni źle zasługują się wobec przyszłości, zrywając nieopatrznie mosty, po których zawsze możliwem byłoby zbliżenie się narodów. Przeciwnie, w interesie narodowej polityki ludów słowiańskich leżeć powinno, aby chwilowych kierunków politycznych nie uogólniać i nie przenosić ich na całe społeczeństwo, które nadto może ich nawet nie podziela. A czyż Młodoczesi działali w tym duchu, powstrzymując niejako swoich rodaków od zbliżenia się do Polaków na terenie wystawy lwowskiej?

Narodni Listy kończą swój, dla nas życzliwy zresztą, i co do rzadkości w tym dzienniku należy, spokojny artykuł, wyrażeniem nadziei, że nienaturalny sojusz Polaków z Niemcami nie będzie trwałym i że doświadczenia ostatniej doby sprowadzą Polaków na drogę szukania sprzymierzeńców wśród Słowian, na drogę, którąby wraz z pobratymcami swoimi kroczyć mogli. Dziennik młodoczeski wie chyba, że ogół społeczeństwa polskiego na chwilowe nawet sojusze parlamentarne z Niemcami patrzy z wielkiem niedowierzaniem i nieufnością; atoli to jedno przyznać musimy także, że Młodoczesi swoją taktyką w wysokim stopniu utrudniają współdziałanie delegacyi naszej z nimi, — a nadto przenosząc antagonizmy polityczne z areny parlamentarnej na ogólno-społeczną, odpychają nieopatrznie szersze warstwy ludności czeskiej od Polaków, — jak tego dali dowód zachowaniem się swojem wobec wystawy lwowskiej. Teraz nawet najdłuższy i najsympatyczniejszy dla nas artykuł na temat *Polonia triumphans* nie naprawi tego, co przedtem zdziałano na niekorzyć zbliżenia się obu bratnich narodów

Z Rady państwa.

(W sprawie reformy wyborczej).

W obecności zapełnionych szczelnie galeryi i wśród ogólnego zaciekawienia i podniecenia umysłów wskutek krwawych zajść na ulicach Wiednia między ludem robotniczym a policyą — zabrał wczoraj głos w Izbie poselskiej, po załatwieniu kilku mniejszej wagi spraw, poseł Pernerstorfer, aby uzasadnić nagłość wniosku, domagającego się od rządu, aby się zabrał do przeprowadzenia reformy wyborczej.

Przypomniawszy prezydentowi ministrów jego własne słowa, wypowiedziane przy objęciu rzą-

---

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

27

(Ciąg dalszy.)

Co innego starzy Świdyńscy. Ci uspokoili się po niedługim czasie i poczęli znów optymistycznie spoglądać na obecne położenie, zwłaszcza od chwili, gdy Rosenbanm, przebłagany grzecznym listem Świdyńskiego, cofnął licytacyę majątku i zgodził się na spłatę długu czekać cierpliwie jeszcze parę miesięcy. Wiedzieli już przynajmniej, że majątek przy dobrej woli i zapobiegliwości uratować da się, trzeba było tylko wydobyć skąd szybko pieniędzy. Sprawa pieniężna stanowiła wprawdzie jeszcze troskę niemałą, lecz skądinąd myśl, że kilkomiesięczny termin zwłoki został uzyskany, była już w wysokim stopniu pokrzepiająca. Stary Świdyński łudził się pożyczką w nowem Towarzystwie i postanowił czekać na nią cierpliwie, nie szukając gdzieindziej zbawienia; wraz z tem postanowieniem przestał wzdychać i wyrzekać, przestał myśleć o kłopotach. Leszek, patrząc z boku na niedołężną bierność starego, powiedział sobie w duszy:

— Ten człowiek niezdolny już do czynu zestarzał się, zdziecinniał. Dziś kolej na mnie. Jeżeli ja ich nie uratuję, przepadną...

I w ślad za tą myślą chwytał się gorączkowo pracy. Jeżeli kiedy oceniał należycie wartość pieniędzy, z drugiej zaś strony czuł niedołężny, bezradny stan człowieka, nie posiadającego takowych — to właśnie teraz. Gorączka zdobycia majątku, a wraz z nią gorączka czynu i pracy, trawiła go poprostu. Zdolnym był poświęcić wszystko, nawet podpisać djabłu cyrograf na własną duszę, byle tylko zdobyć majątek. Uboczne zarobkowanie, do którego rzucił się początkowo, było nieintratne i wnet biedny Mazur przyszedł do przekonania, że choćby dzień rozciągnął na sto godzin i przez całych godzin sto pracował bez przerwy, przecież tą drogą nie dojdzie do celu i nie oczyści majątku Świdyńskich. Trzeba było wymyśleć coś innego.

— Ha, żebym uzyskał dyrekturę w banku!...

W tej dyrekturze ujrzał na razie jedyną możliwą deskę zbawienia i chwycił jej się oburącz kurczowo.

— Bądź co bądź, zdobyć ją muszę! — pomyślał.

Zaraz na drugi dzień przywdział frak, białe rękawiczki i z dziwną rezygnacyą postanowił robić wizyty u założycieli towarzystwa kredytowego z prośbą o powierzenie mu dyrektury. Prosić za sobą samym, znaczyło w jego pojęciu poniżyć się prawie do lokajstwa — lecz, Boże wielki, jeżeli od tego zależało szczęście Ireny? — czyż mógł się dłużej wahać?

Otóż spisał listę tych, których głos był mu potrzebnym, i przez kilka dni jeździł od domu do domu. Na liście założycieli znajdowały się także nazwiska: Ciemierskiego, Strohalma i Rażyckiego. Na tych jako na znajomych liczył najwięcej. Wprawdzie wszyscy trzej odmówili swego czasu pożyczki Świdyńskiemu — ale pożyczka to nie poparcie; zresztą, dawniej prawie przyobiecali Świdyńskiemu, że będą go forytowali na dyrektora... czyżby mogli teraz nie dotrzymać słowa?

Baron Strohalm przyjął go sztywnie, nie obiecywał nic, jednak zapewnił, że szczera zdolność jego, o której jest głęboko przekonanym, powinna sobie sama torować drogę i wywalczyć bez poparcia należne stanowisko. Ciemierski o wiele serdeczniej od barona zapewniał Leszka, że uczyni dlań wszystko, co tylko będzie w jego mocy.

Teraz przyszła kolej na hrabiego Rażyckiego.

Leszek pracował rano i po obiedzie w biurze, wieczory spędzał w domu również przy pracy lub na czytaniu z Irką, nie chodził do kawiarni ani do kasyna, mało miał znajomych, nie troszczył się o nowinki miastowe i w ogóle wśród ruchu i życia miejskiego żył odosobniony, niby pustelnik. Nie obchodziły go zabawy, plotek nie słuchał, salonów nie znał, na kobiety nie patrzył, w biurze był wzorowym i zdolnym pracownikiem, w domu zaś na pokrzepienie zapracowanego umysłu odbywał lekcye „gimnastyki duszy“ — słowem był to koń pociągowy zamiłowany w pracy, wytrwały a silny, dla którego świat rozkoszy i rozrywki prawie nie istniał. Nic dziwnego, że wobec takich warunków nie wiedział, co się dzieje z Leonem. Dla tego człowieka czuł głęboką pogardę i gdyby był z nim zeszedł się gdzie przypadkowo zaraz po zerwaniu z Irką, byłby go niechybnie zbezcześcił, a może i czynnie znieważył — szczęściem Leon wymijał go starannie.

Po wizycie u Ciemierskiego udał się Leszek do pałacyku hrabiego. Przed mieszkaniem każdego z założycieli doznawał on jednakowego dreszczu, więc i przed pałacem Rażyckiego westchnął ciężko, jakby mu kamień tłoczył piersi.

— Jest pan hrabia w domu? — zapytał lokaja.

Ten skłonił się na znak potwierdzenia. Leszek wydobył kartę wizytową i złożył ją na srebrnej tacy. Lokaj roztworzywszy drzwi, prosił go do salonu, sam zaś udał się bocznemi drzwiami do gabinetu hrabiego.

Leszek wszedł rozejrzał się po wspaniałym apartamencie i usiadł na fotelu, znajdującym się najbliżej drzwi wchodowych, lecz zaraz przyszło mu na myśl, że zapewne nie wypada oczekiwać siedząco gospodarza domu, jeżeli przychodzi się prosić go o poparcie, więc powstał szybko z siedzenia i jak zawstydzony dzieciak począł oglądać stare obrazy na ścianach. Wśród tego wydało mu się, że słyszy głosy liczniejszego towarzystwa, zebranego w trzecim czy czwartym pokoju.

Wtem drzwi się rozwarły i wszedł do salonu hrabia Rażycki.

Leszek złożył głęboki ukłon.

— Panie hrabio — rzekł podchodząc — czy mogę prosić o parę minut posłuchania?

— Proszę pana — odparł Rażycki, wskazując mu fotel.

— Wiadomo zapewne panu hrabiemu — przemówił, gdy usiedli, — że mam zamiar starać się o posadę dyrektora w obywatelskiem banku kredytowem. Sześcioletnia moja praca w zawodzie bankowym oraz jak najlepsze świadectwa szkolne i uniwersyteckie są moimi poplecznikami. Ponieważ jednak dobre świadectwa nie zawsze wystarczają, natomiast jedno słowo osób wpływowych bardzo wiele pomódz mi może, dlatego przyszedłem prosić pana hrabiego o poparcie, gdy kandydatura moja na posiedzeniu zarządu będzie omawianą.

Rażycki uśmiechnął się z pewnem zakłopotaniem.

— Daruj pan — odrzekł chwiejnie — to będzie bardzo trudno. Zwróciłeś się pan do mnie cokolwiek za późno. Właśnie w ostatnich czasach udało nam się uzyskać od jednej z naszych znakomitości przyrzeczenie, że obejmie kierownictwo naczelne. Będziemy potrzebowali innych pracowników: buhalterów, kasyerów i t. d., będziesz więc pan mógł starać się o jednę z tych drugorzędnych posad.

Leszkowi wystąpiły rumieńce na twarz.

— Przepraszam pana, panie hrabio, a czy wolno mi zapytać, kto zostanie zamianowany dyrektorem? — spytał.

Rażycki strzepał rękami, niezdecydowany, czy ma wymienić nazwisko upatrzonego kandydata, czyli też zamilczeć.

— Widzi pan.. — cedził zwolna — dyrektorem będzie...

W tej chwili we drzwiach, wiodących do bocznych pokoi, stanął Leon Goszczyc, a nie widząc siedzącego za olbrzymią palmą Leszka, w przekonaniu, że hrabia sam jest w salonie, zagadnął:

— Panie hrabio..

Hrabia odwrócił się i dokończył zdania.

— Otóż masz go pan właśnie przed sobą.

Leszek powstał z foteln, poczerwieniał, jakby był bliskim uderzenia krwi na mózg i wybuchnął z tą bezwzględnością chwilowego szału wobec którego refleksya, pamięć, wstyd, słowem cała inteligencya umysłu zanika, a spokojny człowiek przemienia się w rozjuszone zwierzę.

— Co?... Leon?!... Znowu on?... a, tego przecież za wiele! — wyciągnął rękę przed siebie i wskazał palcem Leona. — On ma być dyrektorem?... on?... Przenigdy! Panie hrabio... strzeż się pan tego człowieka... to wampir w ludzkiej postaci! Strzeż się panie hrabio i strzeż dobrze swej córki, strzeż!... bo młode wampiry rzucają się z szczególniejszą zaciekłością na młode panienki, wysysają z nich krew, depcą podle najświętsze uczucia, a następnie odrzucają nieszczęsne ofiary jak starą, zużytą rękawiczkę. Strzeż się panie hrabio tego wampira, strzeż — to nikczemne stworzenie!

Leon wyprostował się jak świeca i zawołał basowym, silnym głosem:

— Panie, odpowiesz mi pan za te słowa.

— He, he, — zaśmiał się dziko Leszek. — Ależ zawsze i wszędzie — poczem, zwracając się do zdumionego Rażyckiego, dodał już spokojniej nieco. — Przepraszam panie hrabio, stokrotnie przepraszam — ujął za kapelusz — uniosłem się i zapomniałem, gdzie jestem.

Ukłonił się i wyszedł.

— Zabiję go; palnę mu w łeb bez miłosierdzia! — zawołał Leon, spoglądając wyniośle na drzwi, za któremi znikł dawny kolega i przyjaciel.

— Na nic lepszego nie zasłużył — zauważył hrabia, ruszając ramionami i drżąc na ciele nerwowo. — To nieokrzesany człowiek.

Dziwnem zrządzeniem losu — Leszek złożył wizytę hrabiemu Rażyckiemu w sam dzień oficyalnych oświadczyn Leona o rękę Teni.

Piękny bohater był od pół godziny narzeczonym hrabianki.

(C. d. n.)

dów, iż reforma wyborcza jest pierwszą i najważniejszą sprawą polityczną, oświadczył mowca, że rząd, który tak uroczyście o sprawie zdanie swe wypowiedział, powinien również poczuwać się do obowiązku pokazać, iż ma w ręku środki do przeprowadzenia sprawy. Ministerstwo tego nie zrobiło. Rząd odwołuje się na koalicyjne stronnictwa, a stronnictwa na rząd i z tego wszystkiego to jedynie jest widocznem, iż sprawa, obchodząca żywo lud, leży odłogiem. Podobne też stanowisko do Windischgraetza zajął i minister skarbu, ten sam, który jako członek lewicy oświadczył niegdyś, iż lewica niemiecka dopomoże do rozszerzenia praw ludu, a przedewszystkiem do przeprowadzenia reformy wyborczej. Należało więc wziąć na stół przynajmniej wniosek Baernreithera i wpuścić do Izby reprezentantów ludu robotniczego. I tego nie zrobiono. Widocznie znaczenie Plenera w gabinecie wcale nie jest wielkiem, a zresztą niewiadomo, czy minister skarbu tak samo myśli, jak myślał poseł lewicy niemieckiej.

„Hr. Taaffe nie był moim przyjacielem i ja jego nie byłem — a jednak on coś zrobił i przedłożył Izbie projekt. Może on zły, a może dobry — o tem możemy dyskutować, ale projekt był".

Następnie zabrał Pernerstorfer głos w sprawie krwawych zajść w Wiedniu.

(Krwawe starcie policyi z robotnikami).

Aby można zrozumieć należycie wystąpienie p. Pernerstorfera w sprawie krwawych zajść w Wiedniu, jakie tamże miały onegdaj miejsce, uzupełnić musimy wiadomości tej sprawy dotyczące, a pomieszczone we wczorajszych naszych telegramach.

W salach sofijskich w Wiedniu odbyło się zgromadzenie robotników, na którem domagano się zaprowadzenia powszechnego głosowania.

Około godziny 10 wieczorem, po zamknięciu zgromadzenia, przeciągały tysiące robotników przez ulice Wiednia, śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki na cześć powszechnego głosowania. W ten sposób, przez nikogo nie atakowane, przemaszerowały masy robotników na Kolowratring. W miejscu, w którem się kończy park miejski, spotkały się z silnym oddziałem policyi konnej i pieszej, która obsadziła i zamknęła wyjścia.

Wszystkie ulice sąsiednie, jak ulica Jana, plac Schwarzenberga wzdłuż ulicy rynkowej aż do ulicy Schwarzenberga, stanowiły istny węzeł wszelakiej policyi, tak, że, kto się tam raz dostał, nie mógł wrócić, ani pójść naprzód, ani usunąć się w boczne uliczki. Nagle ustał w tej części ożywionego rynku wszelki ruch powozów i tramwajów. Również z przecznic nie mogły przedostać się do rynku ani powozy, ani piesi.

Z chwilą, gdy robotnicy opuścili sale sofijskie, w ślad za oddziałami robotników maszerowały oddziały policyi. Na placu Inwalidów przyszło do pierwszego starcia między oddziałem, składającym się z 200 robotników a policyą, która jednak w tem miejscu broni jeszcze nie użyła. Reszcie robotników, w liczbie około 2.000 ludzi, towarzyszyły silne oddziały policyi konnej Ta grupa robotników zachowywała się wcale spokojnie. Gdy kilku pośród nich zaczęło głośno śpiewać, komitet porządkowy wezwał ich do spokoju

Z chwilą, gdy robotnicy maszerując z Landstrasse chcieli skręcić na Stubenring na prawy chodnik, wyskoczył nagle oddział konnej policyi, pędząc robotników z lewej strony szerokiej ulicy na prawą stronę. Pochód robotników rozerwano na dwie części. Gdy koniec pochodu stanął u wylotu parku miejskiego, a początek przy placu Schwarcenberga, fala ludzi nagle w marszu się zatrzymała, albowiem z ulic bocznych wyskoczyła policya i zamknęła Ringstrasse ze wszech stron tak, że nikt nie mógł ruszyć się ani naprzód, ani wstecz.

Do środka tej gwałtownie powstrzymanej fali ludzkiej wpadła konna policya, tratując na wsze strony. Powstała przerażająca panika. Policya rąbała szablami na prawo i lewo. Wielu robotników i innych przechodniów chciało się ukryć w bramach, te jednak pozamykano. Również i w pobocznych ulicach nie można się było ukryć, albowiem, jak to już wyżej powiedziano, przystęp do takowych zamknęła policya.

Z tłumów dolatywały wołania o pomoc i złorzeczenia na policyę. Wielu pukało do bram w kamienicach, błagając, by ich wpuszczono.

Poseł Pernerstorfer, znajdujący się między robotnikami, zwrócił się do inspektora policyi, czyniąc mu przedstawienia słowami: „Czynię pana odpowiedzialnym za to, co się tu dzieje!"

Tłumy ludzi otoczyły Pernerstorfera, lecz policya przyskoczyła i płazując rozpędziła tłum. W ten sposób rozbite grupy robotników, pociągnęły spokojnie rynkiem przez Bellarię, jednakże ustawiona koło parlamentu policya, nie pozwoliła pochodowi ruszyć naprzód. Świadkowie naoczni scen, jakie się działy między kwadrans na 11 a pół do 11 wieczorem na rynku, opowiadają, że widok był przerażający, w szczególności jęki rannych robiły straszne wrażenie.

Bruk na placu Szwarcenberga był pokrwawiony. Na zakrwawionych ławkach policya udzielała pierwszej pomocy ciężko rannym, zabierając ich następnie do szpitala św. Zofii. Liczba rannych jest bardzo wielką.

Te krwawe sceny przedstawił w Izbie poselskiej Pernerstorfer, jako naoczny świadek. Jako taki mógł stwierdzić, że starcie prowokowała sama policya.

„Bez najmniejszego wezwania — mówił P. — tratowali konni policyanci bezbronnych ludzi. *(Poruszenie).* Powstał naturalnie krzyk. W ten sposób chciano wzburzyć umysły. Policyanci rzucali się jak obłąkani. Szablami bili w około".

P. Purghart: Zupełnie tak samo jak w Pradze!

Pernerstorfer opisywał dalsze sceny. I tak gdy był koło Stadtparku i szedł w towarzystwie kilku urzędników policyjnych w grupie nie większej jak 20 osób, nagle oddział policyjny wpadł na nich, a dowodzący nim zawołał głośno, aby się rozeszli. Koło restauracyi Kriszka porąbano szablą jakąś kobietę. Gdy kilka osób chciało ją ratować, podniosło z ziemi i omdlałą cuciło, oddział policyi rzucił się na ratujących i począł rąbać szablami, nie powiedziawszy przedtem ani jednego słowa. *(Żywe poruszenie i okrzyki oburzenia).* „Musiano rąbać! To dalszy był ciąg rozlewu krwi, jaki się rozpoczął w Falkenau, w Ostrawie i Karwinie!"

Rany zadane przez policyę szablami są do 10 centimetrów głębokie. „Setki ludzi — mówił dalej Pernerstorfer — postawię jako świadków, iż rąbano najspokojniejszych obywateli. Jeżeli parlament zechce stanąć w obronie obywateli, postawię wniosek, aby wybrano komisyę śledczą. My nie chcemy, aby obywatele przelewali krew swoich współobywateli. Robotnicy o prawa swoje chcą walczyć na drodze legalnej. Rozlana krew spadnie na głowy tych, co siedzą na ławkach ministeryalnych, jeżeli rząd nadal tak będzie postępował i nie weźmie w opiekę tych, co się słusznych domagają praw. Dopóki sprawiedliwość nie będzie nam wymierzoną, spokoju wam nie damy i nie ustąpimy. Ja to oświadczam nie w swojem imieniu, ale imieniem 100.000 zorganizowanych robotników, którzy praw się domagają i zdobędą je na tej, czy na owej drodze. *(Oklaski).*

Pernerstorferowi odpowiedział minister Windischgraetz. Przemówienia tego nie powtarzamy, podał je w całości wczorajszy telegram.

Minister Bacquehem usprawiedliwiał postępowanie policyi.

Przemawiało następnie kilku jeszcze posłów; p. Pernerstorfer wykazał błędne informacye ministra Bacquehema, który się opierał na relacyach policyjnych — poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskiem nagłości.

Odrzucono nagłość sprawy reformy wyborczej 120 głosami przeciw 43.

Przystąpiono następnie do rozprawy nad przedłożeniem budżetowem na rok 1895. Przeciw budżetowi zapisało się 7 posłów.

Po przemówieniu Kaizla, który w obecnem postępowaniu rządu upatruje ściśnienie i zmniejszenie władzy parlamentarnej, wystąpił p. Richter przeciw pozycyi budżetowej dla gimnazyum słoweńskiego w Cylei. Nie pozwolił mu jednak w tej kwestyi dalej mówić przewodniczący ze względu, iż sprawa należy do rozprawy szczegółowej.

Przemawiał jeszcze minister skarbu Plener, dając wyjaśnienia.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 20 października.*

Organ katolików niemieckich *Germania* wykazuje w osobnym artykule niekonsekwencyę rządu pruskiego w sprawie nauki języka polskiego. Mówiąc o odmowach, jakie świeżo ze strony regencyi kwidzyńskiej i ministra oświaty spotkały ojców rodzin polskich z kilku gmin w Prusach Zachodnich, którzy wnieśli byli petycye, ażeby dzieci ich pobierały naukę religii po polsku i uczyły się języka polskiego, *Germania* pisze, co następuje: Fakta te zdają się potwierdzać, że znane rozporządzenie językowe ministra oświaty, wydane dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nie będzie zastosowane także do innych dzielnic polskich. Naszem zdaniem nie ma żadnego powodu ograniczania rozporządzenia tego na Wielkie Księstwo Poznańskie. Ponieważ stosunki w szkołach ludowych w Prusach Zachodnich, Prusach Wschodnich i na Śląsku są zupełnie takie same, jak w Księstwie Poznańskiem, dalej ponieważ nie można zaprzeczyć, że nauka religii udzielana jest dzieciom w niezrozumiałym dla nich języku, a taka nauka zarówno w Poznańskiem, jak i w innych dzielnicach, tylko bardzo liche wydawać może owoce, przeto rząd powinienby wszędzie zaprowadzić naukę religii w języku ojczystym i tak samo jak w Poznańskiem, zaprowadzić również naukę języka polskiego. To nierówne traktowanie poszczególnych dzielnic polskich nie jest żadnemi zewnętrznemi przyczynami usprawiedliwione i wytwarza tylko rozgoryczenie, które doprawdy nie wyjdzie na korzyść państwu.

Bardzo to słuszna uwaga, nad którą rząd pruski powinienby się zastanowić.

Z Warszawy.

Warszawski Dniewnik opisuje pobyt ministra sprawiedliwości Murawiewa w Warszawie i zaznacza, że w ciągu ośmnastu lat, które upłynęły od czasu otwarcia warszawskiego okręgu Izby sądowej, Warszawa czwarty raz podejmowała ministra sprawiedliwości. — Murawiew przybył do Warszawy w przeszły poniedziałek, złożył wizytę Hurce, zwiedził Wilanów, skąd powrócił do Warszawy, aby zwiedzać instytucye sądowe. Minister udał się do Izby sądowej, gdzie zebrało się liczne grono magistratury oraz adwokatury miejscowej. Powitał go prezes Izby sądowej, Aristow. Minister odpowiedział na to powitanie dłuższem przemówieniem, które nacechowane było naturalnie duchem rządu rosyjskiego, a z którego przytaczamy dla charakterystyki najważniejszy ustęp:

„Warszawski okręg sądowy — mówił minister — z powodu swej rozległości, ważnego pod każdym względem terytoryum, jakoteż z powodu swego położenia na zachodnich cywilizowanych kresach państwa, pośród różnorodnej ludności, ma szczególniejsze znaczenie w ogólnym toku sądownictwa. Tutaj w bezustannem zetknięciu z trudnemi warunkami miejscowemi, sprawiedliwość carska powinna objawiać się szczególnie dosadnie i czujnie ze wszystkiemi temi cechami, z jakiemi przedstawia się w przekonaniu każdego uczciwego i sumiennego człowieka i dobrze myślącego poddanego. Wymiar sprawiedliwości powinien być zawsze sprawiedliwym, równym dla wszystkich, oświeconym, dalekim od wszelkich namiętności i jakiejkolwiek tendencyi (niestety, to tylko frazes), a obok tego powinien być czysto „russkim", t. j. powinien odznaczać się tą wspaniałomyślną szerokością i spokojną siłą, które cechują od wieków władzę rosyjską i dają jej moralne prawo na uwielbienie i poddanie się jej wszystkich żywiołów miejscowych. (Co za ironia!)

„Wysoko trzymać sztandar sprawiedliwości rosyjskiej na kresowej ziemi, uświęconej krwią rosyjską w długim szeregu wypadków dziejowych — znaczy to dla sędziego być wiernopoddanym sługą monarchy i gorliwym wykonawcą jego ustaw, prawdy i łaski jego".

Co też to nie wygadują Moskale o tej biednej ziemi naszej, rzeczywiście uświęconej krwią naszych przodków, bohaterów i męczenników.

Bismark o carze Aleksandrze.

Znany organ Bismarkowski *Hamburger Nachrichten* wypowiada, z powodu zbliżającej się śmierci cara, sąd o jego osobie i o jego polityce. Bismark ma dosyć wysokie pojęcie o osobistych zaletach cara Aleksandra III, twierdzi bowiem, że dzięki swym przymiotom osobistym umierający obecnie car zdołał w ciągu trzynastoletnich swych rządów wzbudzić szacunek ku sobie nietylko w swych poddanych, ale i w przeciwnikach Rosyi, i zdobył sobie powszechne poważanie pomimo a może i dlatego właśnie, że nigdy nie ubiegał się o popularność.

O cnotach cara, a zwłaszcza o szacunku dlań jego poddanych, sami poddani coś więcej powiedziećby mogli od ks. Bismarka. Nie mówiąc już o Polakach, którzy za rządów cara Aleksandra III doznawali niesłychanego ucisku pośród samych Rosyan nie miał miru i nie był popularnym car, którego uważano za uosobienie systemu reakcyjnego, za przeciwnika wszelkich dążności postępowych. Jego natura ponura, nieprzystępna, lękliwa nie mogła zjednać mu serc narodu. Bismark w sądzie o carze, jak we wszystkich swych sądach, jest przebiegłym dyplomatą nie dziwimy się więc, że obok sumienności i poczucia obowiązku przypisuje Aleksandrowi III nawet nieustraszoność, nadmieniając, że od chwili tragicznej śmierci swego ojca, który zginął z ręki nihilistów, z niezachwianą odwagą sprawował wysoki swój urząd pomimo grożących mu na każdym kroku niebezpieczeństw. W rzeczywistości zaś wiadomo powszechnie, że car był lękliwy i ciągle dręczyła go myśl o grożącem mu niebezpieczeństwie ze strony rewolucyonistów, tak dalece, że denerwowało go to w wysokim stopniu, a zapewne przyczyniło się także niemało do postępów choroby, która obecnie życiu jego zagraża.

O zagranicznej polityce cara Aleksandra pisze organ ks. Bismarka: „Osobiście car Aleksander chłodnym był wobec wszelkich daleko sięgających aspiracyj Rosyi w Europie. Nawet porozumienie z Francyą zaakceptował jedynie pod presyą okoliczności i trójprzymierza, lecz nie zgodził się na zawarcie formalnego przymierza Zresztą w porozumieniu z Francyą nie można upatrywać wcale tendencyi antipokojowej lub antiniemieckiej, zwłaszcza że w samym Berlinie odrzucono myśl zbliżenia się do Rosyi i ułożenia z nią równie przyjaznych stosunków, jak z Austryą, aby mieć dwie cięciwy na łuku, jako politykę zbyt „skomplikowaną".

„Przekonani jesteśmy, że pomimo zimnych stosunków pomiędzy carem Aleksandrem III a cesarzem Wilhelmem II i pewnej antypatyi, jaką wzajemnie ku sobie uczuwać musiały dwie tak sprzeczne natury, car Aleksander nie dałby się nigdy uwieść na drogę, prowadzącą do wojny z Niemcami. Ani usiłowania Francyi, ani panslawistyczna propaganda rosyjska nie miały tego wpływu na cara Aleksandra. O ile nie wątpimy, że Aleksander III podobnie jak każdy inny car rosyjski, musi uważać za swą misyę doprowadzenie do pożądanego dla Rosyi rezultatu kwestyi wschodniej, o tyle nie wierzymy w wojownicze zamiary Aleksandra III względem Niemiec.

„Ostateczny cel polityki rosyjskiej, aprobowanej przez obecnego cara, jest zapewne niedogodnym dla Austro-Węgier i dla Anglii na półwyspie Bałkańskim, ale polityka ta nie zawierała wcale niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego, ani dla Niemiec. Nie należy przytem zapominać, że polityka rosyjska umie i bez rozlewu krwi rozszerzać panowanie i wpływ rosyjski".

Kronika.

***Kraków,** 20 października.*

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Józef Woźniak, proboszcz i dziekan oświęcimski w Grojcu, zrezygnował dobrowolnie z beneficyum w Grojcu. Na administratora do Grojca przeznaczony został ks Jan Pralski, wikaryusz z Niepołomic. Ks. Andrzej Żaba przeniesiony został z Łapanowa do Niepołomic. Ks. Andrzej Woźny, po ukończonym urlopie, przeznaczony został na wikaryusza do Łapanowa Ks. Karol Wetscherek, wikaryusz przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, przeniesiony został na posadę wikaryusza do Pcimia, zaś z Pcimia ks Stanisław Haunsiak przeznaczony został na wikaryusza przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Ks. Ignacy Cież, wikaryusz z Lanckorony, przeniesiony został na posadę wikaryusza do Poręby-Żegoty.

Wiadomości osobiste. Rosyjski w. książę Włodzimierz dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Liwadyi.

Wydział krajowy uchwalił wystosować następujące pismo do księcia Adama Sapiehy w dowód jego zasług dla kraju i wystawy:

„Jaśnie Oświecony książę Prezesie! Wczoraj pożegnaliśmy się z wystawą Skończył się szereg dni, w których kraj i naród składał rachunek z zasobów swoich, sił i usiłowań w dziedzinie sztuki, na polu naukowem i na polu ekonomicznem. Ale z zamknięciem wystawy nie skończy się jej wpływ, jej cel i zadanie.

„Minęły wprawdzie uroczyste dni popisu, które uświetnili swą bytnością i uznaniem tego, co widzieli, wspaniałomyślny Monarcha i kilku członków najdostojniejszej Jego rodziny, w których nie szczędząc zachęty, przypatrzyli się naszej pracy wybitni mężowie innych narodów, właśnie jednak w udaniu się i doprowadzeniu do szczęśliwego rozwoju tego dzieła zbiorowej pracy leży dalszy zaród przewodniej myśli wystawy i wyłaniają się dalsze obowiązki.

„W tej żywotności dzieła, sięgającej daleko poza dnie i ramy oficyalnego życia wystawy, mają jej inicyatorowie i wszyscy, co się na to piękne dzieło złożyli, wielką nagrodę, bo uczucie dokonania rzeczy udałej, przedewszystkiem pożytecznej i bogatej w następstwa, jeśli poznane braki dalszą usuniemy pracą.

„Tę rzecz przyszłości, pracy naszej i naszych następców, dziś zaczynamy od wdzięczności dla tych, którzy, tworząc wystawę, umieli jej nadać charakter wytyczny dla pracy dalszych pokoleń.

„Wyrazy tej wdzięczności racz przyjąć, Dostojny Prezesie, przesyłamy je Tobie i dzielnym, niestrudzonym towarzyszom pracy, wiceprezesom, dyrektorom, członkom komitetu, oraz wszystkim około tego dzieła zasłużonym.

„Bądźcie przekonani, że kraj wdzięcznym Wam pozostanie za myśl przewodnią, za dodanie otuchy i wiary we własne siły, za przygotowanie, pielęgnowanie z miłością i dokonanie poważnego dzieła, wreszcie za wskazanie drogi wytrwałej, cierpliwe i spokojnej pracy, na której dalej postępując i pracując społem, naród polski i ruski żywotności nie straci i w rzędzie innych narodów miejsce swe godnie zatrzyma."

Pismo powyższe, opatrzone podpisami wszystkich członków Wydziału krajowego, oraz księcia marszałka, wręczono ks. Sapieże.

Posłem do Rady państwa z kuryi większej własności okręgu Żółkiew Rawa-Sokal, w miejsce Tomisława Rozwadowskiego, który mandat złożył, wybrany został dr. Józef Milewski.

Pożegnalny występ Miry Heller. Jak przystało na prawdziwą Krakowiankę, p. Mira Heller obrała swoje miasto rodzinne na ostatni występ pożegnalny przed odjazdem do Ameryki. Wiadomo, iż p. Heller w krótkiej swej karyerze scenicznej zdołała, dzięki prawdziwemu talentowi artystycznemu i wyjątkowo pięknym zasobom wokalnym, zdobyć sobie pierwszorzędne sceny operowe i jednogłośne uznanie krytyki muzycznej. To też nic dziwnego, iż po 3-ch latach zawodu p. Heller już zdobywa wybitne stanowisko w rozgłośnej trupie opery włoskiej pp. Abbey i Grau w Ameryce, dokąd na dwa lata została zaangażowana. Właśnie w tych dniach artystka opuszcza Europę, by podążyć do Nowego Jorku, gdzie występy trupy wspomnianej rozpoczynają się dnia 25 listopada.

Bawiąc chwilowo w Krakowie dla pożegnania rodziny przed tak daleką i długotrwałą podróżą młoda artystka pragnie zarazem pożegnać miasto rodzinne i w tym celu występuje w poniedziałek d. 22 b. m. w teatrze miejskim. Na program tego wieczoru złożą się celniejsze fragmenty bogatego repertoaru operowego p. Heller. Usłyszymy więc arye popisowe z oper: „Gioconda", „Manon", „Mignon", „Pajace", „Cavaleria" i t. d., z których dwie mianowicie partya Veddy i Manony świeżo zostały przez śpiewaczkę wystudyowane podczas tegorocznych feryj letnich. Początek wieczoru o godzinie $7^{1}/_{2}$ Szczegóły na afiszach.

Z Izby sądowej. *(Proces Kazim. Henisza)* W toku wczorajszej rozprawy, która odbywa się przy pustej sali i przebiegiem swoim mało dostarcza zajmującego materyału, odbyło się przesłuchiwanie świadków. Z grona poszkodowanych stawał między innemi hr. Edward Starzyński, sekretarz namiestnictwa, który pożyczył p. Heniszowi 10 000 złr. i takowe bezpowrotnie stracił. Ponieważ przy transakcyi tej pośredniczył p. Podwin, więc świadek nie umiał podać bliższych szczegółów jakie towarzyszyły jej zawarciu. Zeznania p. Miętusowej, na rzecz której p Henisz miał się dopuścić sprzeniewierzenia walorów na 1500 rubli, mało dostarczyły dowodów na uzasadnienie sprzeniewierzenia, gdyż z zeznań poszkodowanej wynika, że upoważniła ona oskarżonego do sprzedania papierów, a gdy upoważnienie swe cofnęła, p. Henisz takowego już nie przyjął i pieniądze uważał za pożyczkę, na pokrycie której od pierwszej chwili wypożyczenia walorów wystawił weksel.

W ciągu dzisiejszego dnia przesłuchano Jana Obcowskiego, służącego w łazienkach p. Henisza, od którego oskarżony przyjął kaucyę służbową 200 złr. a następnie pożyczył dodatkowo 300 złr. Pieniędzy tych Obcowski nie otrzymał napowrót. Henisz tłómaczy się, że kaucyę zatrzymał z powodu szkód wyrządzonych przez Obcowskiego, lub spowodowanych niedozorem, zaś kwota 300 złr. była dobrowolną pożyczką. Co do tego szczegółu Obcowski potwierdził wyjaśnienie oskarżonego.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w poniedziałek.

Zmarli. Joanna z Barreaudów Nowakowa, żona rządcy klinik uniwersyteckich w Krakowie, zmarła w 42 roku życia.

Z krajowej Rady zdrowia. Rada zdrowia odbyła w dniu 9 października dwunaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Wydano opinię w sprawie fabryki mydła w Lipniku (powiat Biała) Wydano orzeczenie co do zamierzonego otwarcia trzeciej apteki w Rzeszowie. Przedłożono opinię w przedmiocie browaru w Datkowcach (powiat Kołomyja) Wydano orzeczenie co do garbarni w Dobczycach (powiat Wieliczka) Zaopiniowano sprawę wyrobu wina sztucznego w Samborze.

Śluby. Dziś w kościele parafialnym w Bochni pobłogosławiony został ślub panny Stefanii Koperskiej z p. Włodzimierzem Lipeckim, koncepistą praktykantem skarbowym.

Dnia 18 b. m. pobłogosławił ks. biskup Glazer w asystencyi ks. prałata Podolińskiego w cerkwi katedralnej w Przemyślu związek małżeński między p. Władysławem Kowalikowskim, koncepistą namiestnictwa, a p. Teofilą z Rogala Lewickich Szaszkiewiczową.

Litości i miłosierdzia wołają mieszkańcy z za rogatek Krakowa, zmuszeni przybywać do miasta przez bagna, jakie się potworzyły przy bramach fortecznych. Gdyby przedstawiciel — mniejsza już jakiej władzy administracyjnej w mieście — raz jeden chciał się przypatrzeć, jak małe dzieci z Czarnej lub Nowej Wsi do połowy kolan brnąć muszą w błocie, aby się dostać do szkoły, może przecież obudziłoby się w nim uczucie litości, gdyż o obowiązku chronienia mieszkańców od tych plag nikt absolutnie wiedzieć ani pamiętać nie chce. Magistrat, obowiązany utrzymywać drogę w porządku, zatyka oczy i uszy wszystkich swoich urzędników na to od lat szeregu Wszelkie błagania są dotąd głosami na puszczy. Zarząd wojskowy dla potrzeb własnych zbudował bramy fortyfikacyjne. Z biegiem czasu szosa przez konserwowanie kamieniem podniosła się, przy progach bram wszakże pozostały i umyślnie utrzymywane są kałuże bez przesady na 20 cm. głębokie. — O tem, co się dzieje po najmniejszym deszczu, tylko naocznie przekonać się można, — może więc znajdzie się jakaś szlachetna dusza, która nie wierząc skargom przez dzienniki głoszonym, zechce własnym wzrokiem ocenić słuszność skarg i uwzględnić błagalne głosy o usunięcie złego.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na czwartkowem posiedzeniu wiceprezydent dr. Marchwicki zawiadomił Radę, że 24 bm. opuszcza arcyksiążę Leopold Salwator po $4^{1}/_{2}$ letnim pobycie Lwów i że z tego powodu wraz z deputacyą pożegna arcyksięstwo. Dalej zakomunikował, że była u niego deputacya wiecu 30 miast z podziękowaniem za gościnne przyjęcie i że p. Jan Goetz, właściciel browaru w Okocimie, znany ze swej ofiarności podczas wystawy, ofiarował swój piękny pawilon na wystawie na cele gminy (oklaski). Dr. Marchwicki oświadczył, iż wyrazi p. Goetzowi podziękowanie imieniem gminy.

Radny Dziedzicki nadesłał pismo zawiadamiające, że z powodu zamianowania go inspektorem szkolnym, składa mandat do Rady miejskiej. Na wniosek dr. Marchwickiego uchwalono wyrazić żal z tego powodu i zapisać to w protokóle, a na wniosek p. Michalskiego, wyrazić p. Dziedzickiemu podziękowanie za dotychczasową jego działalność w Radzie.

Towarzystwo politechniczne lwowskie nadesłało do Rady miasta obszerne pismo, którem przedstawia projekt organizacyi peryodycznych, względnie stałych wystaw przemysłowych we Lwowie, przy współudziale Towarzystwa politechnicznego i prosi o wybór delegatów, celem porozumienia się co do sposobu urzeczywistnienia tego projektu. Towarzystwo politechniczne rozporządza kwotą 10.000 złr., zebraną z dochodów wystawy przemysłu budowlanego, urządzonej we Lwowie w 1892 r., i przeznaczonej na budowę domu dla Tow., oraz na peryodyczne wystawy przemysłowe. Pismo powyższe odesłała Rada do komisyi przemysłowej.

Rada udzieliła przyjęcie do gminy m. Lwowa hr. Józefowi Łubienskiemu, kierownikowi technicznemu wystawy, poddanemu pruskiemu. W dowód uznania ze strony miasta traktowano tę sprawę wbrew zwyczajowi na posiedzeniu jawnem, podniesiono zasługi hr. Łubieńskiego wśród oklasków i uwolniono go od taksy. Hr. Łubiański wielce zasłużył się wobec wystawy, pracował bezinteresownie i z całem poświęceniem.

Rektor uniwersytetu lwowskiego ogłasza, iż liczba słuchaczów wydziału filozoficznego w b. półroczu zimowem jest: zwyczajnych 93, nadzwyczajnych (nie licząc farmaceutów) 17, razem 110

Miasto Stanisławów załatwi już wkrótce sprawę rozszerzenia swego terytoryum przez przyłączenie Knihynina i dwóch gmin sąsiednich do obrębu gminy stanisławowskiej

W Stanisławowie postawiony i poświęcony zostanie w dniu Wszystkich Świętych na tamtejszym cmentarzu krzyż na pamiątkę ofiar gwałtu moskiewskiego w Krożach.

W Warszawie z powodu otrzymanych telegraficznie wiadomości o zdrowiu cara, zarządzone zostały wczoraj nabożeństwa w cerkwiach prawosławnych.

Drohobycz, 18 października. *Cudowne dziecko.* We wtorek 16 b. m. odbył się w mieście naszem koncert ośmioletniej pianistki i kompozytorki, Poldzi Szalitówny. Już o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem sala Kraszewskiego przepełnioną była aż po brzegi inteligencyą miejscową. Pewna siebie, wyszła młoda koncertantka na scenę, prowadzona przez brata Henryka Szalita, kompozytora, i siadła do fortepianu. — Młoda ta pianistka zachwycała swą grą licznie zebraną publiczność Grała Mozarta (Fantazya d moll), Chopina, Raffa, Griega i t. d. Uderzenie ładne, a w sonacie Raffa pokazała młodziutka pianistka rozwiniętą technikę, pomimo że jeszcze w oktawach grać nie może. Posiada wielką łatwość w improwizowaniu, a improwizacye te odznaczają się bardzo piękną i niezwykłą harmonizacyą, jako też wielkim temperamentem w wykonaniu Najtrudniejsze kompozycye, które gra, transponuje bez przygotowania się. Program cały wykonała na pamięć. Mając $1^{1}/_{2}$ roku zaczęła sobie pierwsze melodyjki, które znała, jedną ręką wyszukiwać na fortepianie, a mając lat 5 zaczęła już komponować. Rodzice zamyślają wysłać ją do Wiednia w celu dalszego kształcenia. Teodor Pollak ze Lwowa, który słyszał prywatnie ją grającą, miał się wyrazić, iż dziecko to należy do największych talentów, jakie istnieją. Podziwiał szczególnie talent młodziutkiej tej pianistki do improwizowania. Publiczność licznie zebrana obsypywała młodą koncertantkę kwiatami i obdarzyła podarunkami. Do uświetnienia tego wieczoru przyczynił się też śpiew p. Rotenberg, której piękny głos rokuje ładną przyszłość, i deklamacya p. J. W.

(M. S.)

Nowy Sącz, 15 października. (Koresp. *N. Reformy*). Rozwój „Sokoła" nowosądeckiego z każdym dniem się wzmaga, bo po przełamaniu licznych trudności odbywają się już ćwiczenia prywatnych, co dawniej tylko marzeniem było. Dzięki usilnym staraniom nauczyciela gimnastyki p. An. Langiera jest nadzieja, że i liczba członków ćwiczących zwiększać się będzie. Szermierka także w pełnym toku. Wydział każdemu nowo zgłaszającemu się czyni wszelkie ustępstwa aby tylko liczbę ćwiczących zwiększać, z czego dzielna młodzież nasza korzysta.

Biblioteka otwarta w marcu br. cieszy się najlepszym rozwojem; od tego czasu bowiem przybyło dzieł 214, wszystko dzięki ofiarności członków, a nawet obcych Towarzystwu. I tak: pani Helena Hirschberg ze Lwowa nadesłała nam 23, a p Plata 13 dzieł. Czytających liczba się zwiększa. Wydział postanowił na dochód biblioteki urządzić 21 bm. przedstawienie amatorskie. Komitet czyni przygotowania. Odegraną będzie „Na przekór", krotochwila w 1 akcie, „Pierwszy raz", monolog, i „Kościuszko w Petersburgu", obraz dramatyczny, do którego kostyumy nowe według wzorów współczesnych umyślnie z Krakowa sprowadzono. Jest nadzieja, że publiczność nasza, która zawsze życzliwością Sokolstwo otacza, wieczór ten przepędzi w ich sali z zupełnem zadowoleniem.

Wydział ma zamiar powiększyć budynek, gdyż okazało się że obecny jest już za szczupły, a że funduszów brak, rozpoczęto zbieranie ofiar na kartki dwucentowe, tj. cegiełki, a członkowie gorliwie zajęli się ich rozsprzedażą.

Brody, 14 października. (Koresp. *N. Reformy*). Sprawozdanie z tutejszego gimnazyum, aczkolwiek spóźnione, wyszło nareszcie. Wyprzedza je obszerna praca p. t. *„Anwendung der Fuchsschen Theorie auf die Differentialgleichung der Gaussschen hypergeometrischen Reihe"* prof. Cwojdzińskiego. — Z właściwego sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: Grono nauczycielskie liczyło 24 sił; zapisanych uczniów publicznych było 492, prywatystów 7, a nadzwyczajnych 7; według wyznania było rz.-kat. 132, gr.-kat. 96, a 213 wyz. mojż.; co do narodowości było 189 Niemców, 158 Polaków i i 96 Rusinów. Na 431 klasyfikowanych otrzymało postęp celujący 24, stopień pierwszy 323, stopień

drugi 18, stopień trzeci 12, a poprawek 54. Do płacenia taksy zobowiązanych było 158 uczniów, a 21 z kursu przygotowawczego, wpłynęło więc 4.903 złr. wpisowe; na środki naukowe i należytości za świadectwa wynosiły 768 złr. 60 ct. Stypendystów było 7, pobierających stypendya w kwocie 932 złr. 50 ct. Do wspierania uczniów chrześcijańskich istnieje bursa, w której 16 uczniów otrzymało bądź to zupełne utrzymanie, bądź to za małą dopłatą; oprócz tego są dwa stypendya wyłącznie dla brodzkiego gimnazyum, z których dochody obracane są na zapłacenie taks szkolnych. Biblioteka dla uczniów i nauczycieli; gabinety wzbogaciły się znacznie, a za trudy około rozwoju tychże należy się uznanie dyrektorowi p. Adlofowi, bibliotekarzom pp Gawlikowskiemu, Pepöckowi, Skobielskiemu, Fiałce i Kuczerze. W upłynionym roku hospitowali zakład radcy szkolni dr. German i dr. Franke. Rada szkolna krajowa wyraziła uznanie prof. Fiałce, Pepöckowi, Schindlerowi i Skobielskiemu za odznaczenie się uczniów przy maturze, a prof. Skobielski i Pepöck zatwierdzeni zostali w zawodzie naucz., otrzymując tytuł: „c. k. profesor“.

Pomnik ś. p. Edmunda Calliera, pułkownika wojsk polskich z r. 1863, zasłużonego geografa polskiego, stanął już na cmentarzu świętomarcińskim w Poznaniu Wykonany jest z piaskowca i ma formę poważnego rozmiarami krzyża, wyrastającego z pośród kamieni Podstawę krzyża zdobi pięknie wypukło wykonany napis: „Ś. p. Edmund Callier“, pułkownik wojsk polskich z r. 1863, zasłużony geograf urodzony 1833, um. 1893. Wdzięczni Rodacy“, oraz emblemata, przedstawiające nadzieję. Krzyż wykonany także z piaskowca, w formie pnia dębowego, ozdobiony jest w środku wieńcem cierniowym. Piękna krata żelazna otacza grób ś. p. Edmunda Calliera i jego matki.

Z więzienia w Rawi zu zbiegł w nocy z wtorku na środę znany z berlińskiego procesu szwindlerskiego bankier Hugo Loewy, który tam miał odsiedzieć pięcioletnią karę. Loewy przekupił dozorcę któremu, według *Pos. Ztg.*, dał 25.000 marek i razem z nim uciekł za granicę rosyjską.

Głośny proces księcia Józefa Sułkowskiego z dawniejszą żoną jego śpiewaczką Idą Jaeger, rozstrzygnięty został, według *Nordd. Allg. Ztg.*, w ostatniej instancyi w Lipsku w ten sposób, że eksksiężna ma pobierać z majątku książęcego roczną rentę w wysokości 36.000 marek.

Dwudziestolecie. W dniu 9 b. m. upłynęło lat 20 od chwili, gdy w Bernie szwajcarskiem położono podwaliny międzynarodowego związku pocztowego. Wszystkie państwa Europy, dalej Stany Zjednoczone Ameryki północnej, wreszcie Egipt, razem 22 krajów, zajmujących przestrzeni 37 mil. kilometrów kwadratowych, z 350 mil. mieszkańców, porozumiały się z sobą i utworzyły związek pocztowy, oparty na jednostajnej we wszystkich krajach taksie opłaty za przesyłkę listów. Korzyści, płynące z takiego związku były zbyt znaczne, aby do stowarzyszenia międzynarodowego nie miały szybko przystawać i inne kraje zamorskie. Już w czasie pierwszego międzynarodowego kongresu pocztowego w Paryżu w roku 1878 związek rozciągnął się na wszystkie pięć części świata. Obecnie wszechświatowy związek pocztowy obejmuje przestrzeń 98,484.348 kilometrów kwadratowych z przeszło miliardem mieszkańców. Według ostatnich wiadomości, z dniem 1 stycznia 1895 r. do związku mają przystąpić kolonie na przylądku Dobrej Nadziei, dalej brytyjskie posiadłości Betschuana, a wówczas cały świat bez wyjątku należeć już będzie do międzynarodowego stowarzyszenia. W stosunkowo krótkim czasie związek udoskonalił się i znakomicie rozszerzył zakres swoich czynności. Nietylko zaprowadzono na jednostajnych podstawach przesyłkę listów, ale i posyłek, wreszcie gazet. Ogół posyłek i listów, obrachowany w r. 1873 na 3,300 mil., doszedł w r. 1892 do 18,000 mil., czyli 50 mil. dziennie, w tem 8.000 mil. listów, 2,000 mil. kart pocztowych, 7,300 mil. probek towarów i druków pod opaską, 260 mil. przekazów pocztowych na ogólną sumę 12 miliardów marek, 330 mil. pakietów, 65 mil. przesyłek wartościowych. Liczba urzędów pocztowych wzrosła z 85,443 do 197,914 w ciągu lat dwudziestu.

Podziękowanie. Gminy Czarna Wieś Nowa Wieś Narodowa i Łobzów składają serdeczne „Bóg zapłać dr. w Zygmuntowi Satkowskiemu za jego poświęcenie i trudy w zwalczaniu cholery w bieżącym roku. Głównie zapobiegliwym staraniom dra Satkowskiego należy zawdzięczać, że zaraza stosunkowo tak niewiele ofiar z pośród biednej ludności podmiejskiej pochłonęła.

Składki na Wawel. Dnia 13 październiка 1894 r. odbyło się w mieszkaniu p. Aleksandry z Borkowskich Ulanowskiej XVI ogólne rozbicie puszek centowych na odrestaurowanie Wawelu, tj katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki wynosi 617 złr. 73 ct. (razem z poprzedniemi 10.664 złr. 79 ct.), która złożoną została na książeczkę kasy oszcz. m. Krakowa nr. 145.673

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 29 października, tj w poniedziałek 1894 r., — w domu p. Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 — 8 po południu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21 października: „Cyganerya“, dramat w 5 aktach według Murgera i Barriere'a, napisany przez K. Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Nareszcie po długich oczekiwaniach mieliśmy wczoraj przedstawienie, które zdradziło ślad pewnego ocknienia się z nużącej monotonii repertoarowej nowego sezonu. Wznowienie „Wroga ludu“ Ibsena było pomysłem ze wszech miar godnym uznania i pochwały, a wykonanie sztuki przypomniało nam ten okres początków działalności nowego teatru w którym z przyszłością sceny naszej najpiękniejsze wiązaliśmy nadzieje O znakomitym utworze Ibsena nie potrzebujemy mówić na tem miejscu, wypada tylko przypomnieć, że tak pod względem budowy scenicznej, jak i pod względem wielkiej filozoficznej myśli, jest to nietylko jeden z najlepszych utworów skandynawskiego dramaturga ale jedno z arcydzieł literatury. Fałsz i obłuda na arenie prywatnych i publicznych stosunków, niskość charakterów, ukrywanie prawdy pod korcem, w końcu walka stronnictw, w której oby wie strony wojujące opierają zasady na fałszywej premissie, nigdy i przez nikogo nie zostały przedstawione w tak jasnem świetle prawdy, wychłostane tak jaskrawą, a pełną realizmu ironią, jak w tym dramacie. W odtworzeniu klasycznej postaci doktora Stokmana, który nie chce uchylić czoła przed fałszem i obłudą i staje do walki z całym tłumem na to, aby zamiast tryumfu zwycięstwa prawdy i słuszności, zostać okrzyczanym „wrogiem ludu“, stanął Ibsen już nie jako mglisty teoretyk, snujący swe idee z własnego horyzontu myśli, ale jako wybitny przedstawiciel owego arystokratycznego radykalizmu, który zaprzecza jakoby słuszność była po stronie większości.

Pięcioaktowy dramat Ibsena wymaga pod względem techniki scenicznej wielkiego nakładu pracy i staranności. Pod tym względem reżyserya uczyniła istotnie bardzo wiele, a artyści złożyli dowód szczerego pietyzmu dla sztuki i autora. Przedstawienie szło równo i gładko, role zdradzały w przeważnej części staranne przygotowanie i pojęcie, całość była stylową. Główna postać „wroga ludu“ doktora Stokmana znalazła bardzo dobrego przedstawiciela w p. Rygierze, który szczególniej w ostatnich dwóch aktach dających dużo pola do gry, rozwinął wielką siłę dramatyczną i nadał postaci jaskrawo zarysowane kontury. Znakomitą w całem słowa tego znaczeniu kreacyę stworzył w roli drukarza Thomsona p. Przybyłowicz. Pełna silnej charakterystyki, jednolita w pojęciu i przeprowadzeniu figura wpływowego agitatora, otaczającego się pozorami skromności i umiarkowania, wysunęła się na plan pierwszy sztuki i stała ozdobą wczorajszego przedstawienia. Zaznacza ona duży postęp w talencie p. Przybyłowicza i jest bezsprzecznie najlepszą w repertoarze tego artysty. P. Zawadzki nie miał wiele pola do popisu w roli redaktora Haustada, ale jako artysta inteligentny umiał jej nadać rysy o tyle wyraziste, że w ansamblu całości rola uplastyczniała się należycie. Nie powiodło się to p. Trapszy, który jako burmistrz nie wyzyskał dostatecznie charakterystyki tej roli. Kobiece role, będące na drugim planie, nie dają wdzięcznego materyału do rozwinięcia gry. Z dwóch tych postaci jedynie p. Trapszówna umiała dostroić się do stylu Ibsena. Dla p. Senowskiej rola żony doktora jest jeszcze za trudną i dziwimy się, że jej nie powierzono p. Leszczyńskiej, która tak ślicznie odegrała taką samą rolę w „Dzikiej kaczce“. Epizodyczne role doskonale dopełniły barwnego tła sztuki, znalazłszy dobrych wykonawców w pp. Stępowskim i Olszewskim. Reżyserya czwartego aktu, zwłaszcza sceny zgromadzenia ludowego, charakterystyka i uruchomienie tłumu były wyborne. Teatr był słabo zapełniony. *wp.*

— **Polska na Zachodzie w świetle cyfr i zdarzeń** Nakładem redakcyi *Ekonomisty polskiego* opuściła prasę część pierwsza dzieła, opracowanego przez Stefana Komornickiego, a zawierająca: Zabory i kolonizacyę niemiecką na ziemiach polskich z szczególnem uwzględnieniem W. Ks. Poznańskiego do roku 1848

Na razie nie mogąc podać należytej oceny dzieła, zaznaczamy, iż sama praca w tym kierunku podjęta przynosi autorowi zaszczyt i zjednać mu powinna uznanie ziomków.

— **Wykład popularny buchalteryi podwójnej** (włoskiej) opracował Gustaw Chwat, nauczyciel buchalteryi Książka ta w wydaniu drugiem, przejrzanem i poprawionem, wyszła nakładem Gebethnera i Wolffa. Celem jej dać możność samouczenia się buchalteryi podwójnej w możliwie krótkim czasie i w sposób dla uczących się bez pomocy nauczyciela najbardziej dostępny.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla armii. Ministerstwo wojny zamierza w drodze ogólnej konkurencyi zabezpieczyć dostawę rozmaitych przedmiotów do wyekwipowania i uzbrojenia wojska na rok 1895. — W szczególności zwraca się uwagę naszych przemysłowców na skórzane wyroby rękawiczuicze, rymarskie i siodlarskie, wyroby blacharskie, powroźnicze i beduarskie. Odnośne oferty przy dołączeniu 5-proc. wadyum, mają być wniesione najpóźniej do 1 grudnia br. w protokóle podawczym ministerstwa wojny.

Wykupno morawskiej kolei pogranicznej. Z Wiednia donoszą ze układy z radą zawiadowczą morawskiej kolei pogranicznej i z kuratorem pryorytetów, dr. Stirnerem o wykupno tej kolei przez państwo, zakończyły się już i protokół, obejmujący warunki wykupna, został onegdaj w ministerstwie handlu podpisany. Posiadacze pryorytetów, jak też i akcyonaryusze, mają otrzymać nadpłatę gotówką po 40 centów od obligacyi i akcyi.

Austro węgiersko-rosyjski związek kolejowy. Dnia 29 z. m zakończono w Petersburgu obrady nad sprawami związku kolejowego austro węgiersko rosyjskiego. Według powziętej uchwały, taryfy austro węgiersko-rosyjskie utworzone zostaną na tychże samych zasadach, co niemiecko-rosyjskie. Opłaty dodatkowe będą niższe, niż w taryfie dawnej. Dla owoców południowych wprowadzone będą możliwe udogodnienia, mianowicie przewóz bezpłatnie mat, chroniących od zimna. Konkurencyjna taryfa zbożowa przez Austryę na Śląsk i do Saksonii zostanie uregulowana zgodnie z istniejąca taryfą *via* Granica.

Państwowa Rada kolejowa. Pan minister handlu zwołał Radę kolei państwowych na tegoroczną sesyę jesienną na poniedziałek dn. 29 bm. Posiedzenia odbywać się będą (początek o godz. 9 rano) w sali posiedzeń sejmu dolno austryackiego (Wiedeń, Herrengasse nr. 13), a na porządku dziennym pierwszego posiedzenia znajduje się: 1) Sprawozdanie co do przeprowadzenia uchwał powziętych przez państwową Radę kolejową na jej ostatniej sesyi, tudzież co do innych wypadków i zarządzeń. 2) Przedłożenie zarysów letniego planu jazdy na kolejach w r. 1895. 3) Tymczasowe sprawozdanie subkomitetu, wybranego z łona państwowej Rady kolejowej, z powodu przyszłego zebrania się pierwszej konferencyi, która ma się zastanowić nad ewentualnemi zmianami i poprawieniem międzynarodowej ugody co do ruchu towarowego na kolejach żelaznych. 4) Wniosek członka Karola Steinera, w sprawie dalszego utrzymywania pociągu osobowego nr. 147 do Saalfelden w letnim rozkładzie jazdy. 5) Wniosek członka Zygmunta Szancera, w sprawie uproszczenia obecnego sposobu postępowania przy dodatkowych zarządzeniach strony nadającej posyłkę w wewnętrznym obrocie austro-węgierskim. 6) Wnioski członka-zastępcy dr. Jana Zotty, w sprawach tyczących się ruchu na kolejach bukowińskich.

Losy tureckie. Przy ciągnieniu w Stambule, padła główna wygrana 300.000 fr. na nr. 511341, 25.000 fr. na nr. 410965, 10.000 fr. na nr. 402369. Po 2000 fr. wygrały nr. 32302 85783 511344 786023 894401 1150718. Po 1250 fr. nr. 21919 43412 86049 282460 625136 846497 1150616 1160922 1160923 1228035 1483949 1871896. Po 1000 fr. nr. 32301 97309 165400 206181 314167 314168 320063 404873 463762 463763 524594 582064 656371 712093 825553 894405 1023548 1023550 1135589 1153770 1286398 1186399 1482295 1712927 1740267 1762795 1772017 1929236. Po 400 fr. nr. 426 427 428 429 430 5761 5762 5763 5764 5765 12886 12887 12888 12889 12890 18426 18427 18428 18429 18430 21341 21342 21343 21344 21345 21916 21977 21918 21920 32303 32304 32305.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 październ. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·70 do 7·31. Żyto od 5·60 do 7·10. Jęczmień od 5·— do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·30 do 1·50. Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża od 0·60 do 1·40.

Bochnia, 18 paźdz. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 6·80. Żyto 5·50. Jęczmień 5·70 Owies 5·40. Koniczyna 50·—. Spędzono 467 sztuk bydła, 142 koni, 1031 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 21·—, nierogacizny 29·—, konie za sztukę od 10·— do 150·—.

Uwaga. Następny jarmark 2 listopada.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 20 października.

	wczoraj o 10 w.	dziś g. 8 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·0 mm	738·3 mm	736·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,6	+7°,2	+11°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	ENE 1	ENE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	98 %	90 %
Stan nieba (0 pog., 10 zup. pochm.)	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 20 października. Wskutek wniosku posłów Weigla i Sokołowskiego, postawionego na wczorajszem posiedzeniu Koła, udał się dziś prezes Koła p. Zaleski w ich towarzystwie do ministra Bacquehema w sprawie wypadków, które dnia 14 b. m. zaszły w Krakowie.

Minister Bacquehem oświadczył, że zażądał już od namiestnictwa sprawozdania o tych wypadkach, i że rozumie się samo przez się, że gdy stwierdzonem będzie, iż ze strony niższych organów policyjnych dopuszczono się jakichś nieprawidłowości, winni do odpowiedzialności pociągnięci zostaną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 października. Komisya administracyjna Izby poselskiej zebrała się dzisiaj przed południem pod prezydencyą ks. Karola Schwarzenberga i obradowała nad projektem do ustawy o swojszczyźnie. W rozprawie ogólnej nad zasadami przedłożenia minister spraw wewnętrznych przemawiał za tem, ażeby zasadę stałego miejsca zamieszkania przyjęto za podstawę prawa swojszczyzny.

Wiedeń, 20 października. Według dzisiejszej *Wn. Ztg.* szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Welsersheimb mianowany posłem w Bukareszcie.

Profesor Mauthner, który został mianowany następcą profesora Stellwaga, umarł nagle przeszłej nocy.

Wiedeń, 20 października. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej zamianował na dzisiejszem posiedzeniu kandydatów do wyborów uzupełniających do kilku komisyj, a następnie obradował nad projektem do ustawy o swojszczyźnie.

Wiedeń, 20 października. Z powodu zarzutów, jakie się pojawiły w niektórych dziennikach na wicekonsula Eberharda w Nowym Jorku z okazyi sprawy byłego konsula Palitscheka, *Fremdenblatt* zaznacza, że owę zarzuty są zupełnie bezpodstawne. Również zupełnie zmyślonem jest twierdzenie, jakoby przeciw Eberhardowi zostało wytoczone śledztwo dyscyplinarne za jego rzekomo nieprawdziwe doniesienie urzędowe i jakoby w sprawie Palitscheka zanosiło się na ciekawą zmianę.

Gmunden, 20 października. Król grecki przybył tu wczoraj z Wiednia na krótki pobyt. Na stacyi Attnang czekali na niego książę i księżna Cumberlandowie.

Budapeszt, 20 października. Sejm węgierski zgodził się na modyfikacye, porobione przez Izbę magnatów w projekcie ustawy o religii dzieci.

Tak zmodyfikowana ustawa przedłożoną będzie do sankcyi.

Budapeszt, 20 października. Izba poselska przyjęła prawie jednogłośnie wniosek prezesa ministrów, aby projekt ustawy o recepcyi żydów bez zmian odesłać do Izby magnatów.

Zemlin, 20 października Wczoraj po południu przeszła nad miastem i okolicą straszna burza Grad wielkości jaja gołębiego wybił setki tysięcy szyb i zniszczył pawilon szklany na dworcu. Burza pozrywała dachy i powaliła kominy. Szkoda jest ogromna

Berlin, 20 października. Na sprzeczne doniesienia dzienników o tem, czy władza wyższa zgłosiła odwołanie od wyroku trybunału dyscyplinarnego w sprawie byłego kanclerza w Kamerunie Leista, czy też nie zgłosiła, odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że postanowienie w tej sprawie może zapaść dopiero wtedy, kiedy będzie znaną dokładnie osnowa wyroku wraz z motywami, a tego dotąd jeszcze niema.

Poczdam, 20 października Król serbski był wczoraj rano w towarzystwie starszego łowczego br. Heintzego na polowaniu w zwierzyńcu. Wieczorem cesarz, cesarzowa i król serbski byli na obiedzie u ks. Fryderyka Leopolda w pałacu łowieckim w Gliniku.

Lizbona, 20 października. Dep. Abren ze stronnictwa republikańskiego przedłożył w Izbie poselskiej wniosek o uchwalenie kondolencyi z powodu zamordowania prezydenta Carnota.

Izba uchwaliła ten wniosek, ale zarazem wyraziła kondolencyę z powodu śmierci hr. Paryża.

Madryt, 20 października. Z Andaluzyi donoszą o wielkich burzach. Miasta Sewilla i Kordowa po części zalane. Jest obawa, że rzeka Guadalquivir wyleje.

Londyn, 20 października. *Biuro Reutera* donosi z Tientsinu: Parowiec norweski „Puk“, który nadpłynął z Szangaju, przyniósł wiadomość, że flota japońska stoi w odległości 30 mil (morskich) od Taku. (Ta-ku miasto portowe przy ujściu rzeki, nad którą leży Tientsin.)

Flota chińska otrzymała rozkaz odpłynąć z Port-Arthuru dnia 18 b. m.

Londyn, 20 października. *Biuro Reutera* donosi z Hiroshimy dnia przedwczorajszego: Mikado otworzył nadzwyczajną sesyę sejmową. W mowie swej między innemi oznajmił, że ministrom dał polecenie, aby sejmowi przedłożyli projekt do ustawy o podwyższenie budżetu na wojsko lądowe i marynarkę. Zaznaczył dalej, że boleśnie dotknęło go to, iż Chiny zapomniały o swoim obowiązku czuwania nad utrzymaniem pokoju na wschodzie wspólnie z Japonią. Chiny wywołały teraźniejszy stan rzeczy. Japonia nie spocznie, aż swego celu dopnie. W końcu swej mowy wyraził nadzieję, że wszyscy mieszkańcy całego państwa wesprą rząd w tym celu, aby pokój przywrócić po wspaniałym tryumfie broni japońskiej.

Londyn, 20 października. Według wiadomości do *Biura Reutera* z Hiroshimy, rząd japoński przedłożył sejmowi trzy projekta:

Pierwszy odnosi się do utworzenia osobnego urzędu rachunkowego dla nadzwyczajnych wydatków wojennych. Drugi daje upoważnienie rządowi, aby dla pokrycia wydatków wojennych zaciągnął pożyczkę, której wysokość nie może przenosić 100 mil. jen Trzeci projekt zawiera nadzwyczajny budżet wojenny, w którym wydatki obliczono na 150 mil. jen, które po części mają być pokryte zapasami kasowemi, po części ową pożyczką. (Jen japoński równy dolarowi amerykańskiemu. W handlu ma wartość 4 marek z małym dodatkiem.)

Prezydent sejmu przedłożył projekt do adresu, jako odpowiedź na mowę tronową. W tym adresie sejm dziękuje mikadzie za podjęcie się kierownictwa wojną i zaznacza, że zwycięstwa zdobyte są naturalnem następstwem obecnych stosunków. Adres kończy się następującem zdaniem: „W. ces. Mość uważasz słusznie Chiny za wroga cywilizacyi. Pragniemy dogodzić życzeniu cesarza, aby zgnieść barbarzyński upór Chińczyków“.

Londyn, 20 października *Biuro Reutera* donosi z Simli: Według ostatnich doniesień z Kabulu, emir afganistański d. 13 bm. miał się lepiej.

Belgrad, 20 października. Wczoraj po południu o godzinie 2 była tu szalona burza z gradem wielkości orzecha włoskiego. Tysiące szyb wytłuczonych. Zresztą nie słychać o żadnej większej szkodzie.

Cetynia, 20 października. Rząd czarnogórski nakazał wybudować kilka ufortyfikowanych strażnic nadgranicznych, aby ludność bronić od napaści Albańczyków.

Ateny, 20 października. Rozporządzenia, dotyczące przygotowań na przyjęcie cara w Korfu, zostały cofnięte. Marszałek dworu hr. Benkendorf, wyjechał już z powrotem do Liwadyi.

Choroba cara.

Londyn, 20 października. *Biuro Reutera* otrzymało wiadomość z Petersburga, że stan cara jest bez nadziei.

Paryż, 20 października *Agencya Havasa* podała wczoraj wiadomość z Petersburga, że car leży w agonii.

Paryż, 20 października. W tutejszej cerkwi rosyjskiej odbyło się wczoraj rano nabożeństwo z modłami o zdrowie dla cara. Po nabożeństwie ambasador rosyjski baron Mohrenheim mówił do znajomych, że stan cara jest groźny, ale nie jest bez nadziei.

Wielki książę Aleksy, który wczoraj rano przyjechał do Paryża z Biarritz, wieczorem tego samego dnia odjechał kuryerskim pociągiem wschodnim.

Wenecya, 20 października. Z powodu bardzo poważnych wieści, otrzymanych dzisiaj rano o stanie zdrowia cara, wielki książę Konstantyn i jego małżonka pojechali po południu do Rosyi.

Petersburg, 20 października. Buletyn urzędowy o zdrowiu cara wystawiony wczoraj (19) o godzinie 10 wieczór. opiewa:

„Noc z 18 na 19 przepędził car prawie bezsennie. Car wstał zrana, jak zwykle. Ogólne osłabienie i akcya serca bez zmiany. Obrzęk nóg, który już przedtem się ukazał, zwiększył się. (Wiadomość o obrzęku nóg spotykamy obecnie po raz pierwszy. *(Przyp. red.)* Ogólny stan chorego nie zmienił się.“

Podpisano: *Leyden, Sacharjin, Hirsch, Popow, Weljaminow.*

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 października 1894.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	—
Zjednoczony dług w srebrze	99	—
Austryacka renta złota	123	65
4% austryacka renta (marcowa)	98	—
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	96	65
Akcye banku austro węgierskiego	1025	—
Akcye kredytowe	369	75
Londyn	124	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	97½
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 20 październ. Ruble 133·50. Cena nafty 16·10 — —·— Spirytus 17·20. — Żyto na jesień 5·58—0·00. Pszenica na jesień 6·50—0·00. Owies na jesień 6·19—0·00.

Wiedeń, 20 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·—; 4% galic. fund. propin. 96·60; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 424·50; Länderbank na 200 złr. — 266·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1·027·—

Berlin, 20 październ. Godzina 2 minut 40 po poł Austryackie kredyty 223·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·20 mrk. Austryacka srebrna renta 95·50 mrk. Węgierska złota renta 99·80 mrk. Węgierska renta koronowa 93·25 mkr. Austryackie banknoty 164·10 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.